

Andrzej Grabowski (*15 marca 1952 w Chrzanowie)

*Pewien komediant z Alwerni,
skąd są artyści nie mierni,
nie tylko Kiepski,
geniusz Schaeffer-ski
cenią wciąż fani mu wierni.*

(ebs)

Andrzej Grabowski urodził się w szpitalu w Chrzanowie, ale jego rodzinnym miastem jest małopolska Alwernia, w której mieszkał wraz z braćmi - Mikołajem, aktorem i reżyserem i Wiktorem, inżynierem górnikiem.

W wieku sześciu lat rozpoczął naukę w szkole podstawowej, w wieku siedemnastu lat zdał maturę. Powtarzał trzeci rok studiów, w 1974 ukończył Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Krakowie, niedługo później zaś rozpoczął pracę aktorską na deskach Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, z którym związany był przez wiele następnych lat. Pierwszy sukces osiągnął dzięki roli w spektaklu „Przepraszam, czy tu biją” (Tarnowski Teatr im. Ludwika Solskiego, reż. Ryszard Smożewski, 1976).

Za swe role teatralne otrzymał wiele nagród i wyróżnień. Niejednokrotnie występował wspólnie ze swoim bratem Mikołajem Grabowskim (również aktorem i reżyserem), w tym w kilku sztukach Bogusława Schaeffera, które Mikołaj Grabowski reżyserował, lub zarazem reżyserował i brał w nich udział.

<https://www.youtube.com/watch?v=GP1sNIsZ48g>

Magdalena Janczura pyta Grzegorza Matysika, także aktora występującego w sztukach Schaeffera:

To nie jest wasze pierwsze zetknięcie z tekstem Schaeffera. Jak wyglądała współpraca?

- Kiedy przed wielu laty zaczynałem moją przygodę z aktorstwem w Teatrze Słowackiego, wszyscy byliśmy zafascynowani teatrem schaefferowskim. I gdy dostałem propozycję wzięcia w nim udziału, natychmiast z niej skorzystałem. Trafiłem na świetny moment, ponieważ zespół leciał z występami do Korei Południowej i ja polecałem razem z nimi. Było to w czasach głębokiej komuny, wtedy wszystkie wyjazdy za granicę były fantastycznymi przeżyciami. A poza tym teatr Schaeffera sam w sobie jest ogromnym przeżyciem, ponieważ są to zawsze bardzo aktualne, świeże i przede wszystkim bardzo zabawne tematy, a ja bardzo lubię się śmiać. A jeszcze bardziej lubię, gdy widzowie się śmieją, bo wtedy wiem, że moja praca się sprawdza. Choć wiadomo, że ten śmiech może być różny, tak jak różne są powody do śmiechu. Tu mamy do czynienia ze śmiechem spowodowanym bardzo abstrakcyjnym humorem, po którym następuje refleksja, ale tylko przez chwilę, ponieważ potem znowu człowiek się śmieje. To bardzo szlachetny gatunek, nie jest to prymitywna komedia, jakich teraz mamy w teatrze wiele. Teatr Schaeffera to taka mieszanka wybuchowa, pobudzająca do śmiechu.

* * *

XIV Mazurska Noc Kabaretowa - Kabaret według Raków, Andrzej Grabowski o "wódeczce, która - jak wiadomo - jeszcze nigdy nikomu nie zaszkodziła":

https://www.youtube.com/watch?v=xqq1_TV0UwM